

Łatwość dostępu nie zastępuje wartości – im większe morze, tym bardziej potrzeba kompasu.

Kształcenie w dobie tabletów

Już niedługo tablet będzie tak powszechny, jak dzisiaj zegarek, a na tym tablecie jego właściciel będzie miał w każdej chwili natychmiastowy dostęp do wszystkich treści i usług we wszelkich postaciach, które są w internecie (czasami po zapłaceniu). Pierwszymi, którzy z tego skorzystają, będą uczniowie, więc warto zastanowić się, jak to upowszechnienie natychmiastowego dostępu do treści wpłynie na edukację. Pragmatycznym celem edukacji jest zapewnienie ludziom zdolności do podejmowania trafnych decyzji, od których w niewyłącznym, ale dużym stopniu zależy jakość ich życia. Trafność decyzji podejmowanych przez danego człowieka zależy od posiadanych przez niego informacji, wiedzy, która pozwala mu te informacje odpowiednio zinterpretować, umiejętności wykorzystania posiadanej wiedzy oraz systemu wartości. Szkoła, z tabletami lub bez, musi przygotować uczniów do podejmowania trafnych decyzji w życiu.

Mogłoby się wydawać, że skoro tablet daje natychmiastowy dostęp do oceanu informacji w internecie, to uczeń nie musi informacji pamiętać, bo każdą informację można „wygoogłać”. To prawda, że można wygoogłać, tyle tylko, że internet zawiera wszystko i zaprzeczenie wszystkiego: to co dobre i to co złe, to co piękne i ohydne, etyczne i nieetyczne, cenne i nie, ważne i nieważne. Ktoś musi ucznia nauczyć, co jest czym i wyjaśnić mu dlaczego, czyli przekazać mu pewien system wartości, który pozwala te wygooglane informacje ocenić. Łatwość dostępu nie zastępuje wartości – im większe morze, tym bardziej potrzeba kompasu. Doskonale zdaję sobie sprawę z tego, jak trudna jest kwestia przekazywania uczniom wartości, bo nie ma jednego systemu wartości, nie ma i nigdy nie będzie pełnej społecznej zgody na to, jaki system wartości przekazywać uczniom. Nie można jednak zostawiać ucznia samego bez kompasu na środku oceanu, w którym w dodatku ścierają się przeciwstawne prądy. To pokazuje stopień wyzwania, przed jakim staną kształtujący – rodzice i nauczyciele – którzy będą musieli zmierzyć się z pytaniami i argumentacją na temat prądów ze świata, o których być może nigdy wcześniej nie słyszeli.

Wygooglanie informacji nic nie znaczy, jeśli uczeń nie potrafi jej zinterpretować. Dla przykładu – łatwo wygoogłać informację, że wczoraj Hang Seng poszedł w górę o 1%. Tylko co to mówi komuś, kto nie wie co to jest Hang Seng? Oczywiście można wygoogłać, że Hang Seng to indeks giełdy w Hong Kongu. Ale nadal pozostaje problem interpretacji – czy 1% w górę to dobrze, czy źle dla mnie, czy to dużo, czy mało? Czy w ogóle jest jakiś związek między giełdą w Hong Kongu a

moim życiem w Polsce? Aby móc odpowiedzieć na takie pytania, trzeba mieć wiedzę, którą uzyskuje się w toku kształcenia, najlepiej wcześniej niż na ostatnią minutę, gdy jest niezbędnie potrzebna do interpretacji ważnej informacji.

Nie da się też wygooglać rozumowania, które jest niezbędne do podejmowania decyzji, czyli zdolności do kojarzenia faktów, dedukcji, indukcji, a w bardziej zaawansowanej formie wyprowadzania wzorów matematycznych lub tworzenia algorytmów informatycznych. Można często wygooglać wynik czyjegoś rozumowania, ale przewagę konkurencyjną tworzy tylko to, czego wygooglać nie można, czyli to, co dana osoba (aktualny lub były uczeń) samodzielnie skojarzy, wydedukuje, wyindukuje, wywiedzie i/lub zalgorytmizuje. Tylko ci, którzy potrafią rozumować, są zdolni do podejmowania świadomych decyzji w życiu. Inni muszą opierać się na zaufaniu do różnego rodzaju specjalistów. Jednak bez choćby ograniczonej wiedzy i zdolności rozumowania ryzykują, że ich zaufanie będzie nadużyte, szczególnie, jeśli tym „specjalistą” jest program promocji określonego produktu lub usługi w internecie mający na celu zysk producenta, a nie dobro klienta.

Z edukacyjnego punktu widzenia złudna jest też cecha natychmiastowości. Z jednej strony to wspaniałe, że wszystko, czego się chce na tablecie, można mieć natychmiast. Jednak oczekiwanie natychmiastowości poza tabletem jest naiwnością, w szczególności nie można natychmiast nabyć umiejętności. Natychmiast i bez przygotowania można brzdąkać na fortepianie. Ale ile trzeba ćwiczyć, aby bezbłędnie zagrać etiudę Chopina, nie wspominając o jego koncercie z orkiestrą? Do zaawansowanych umiejętności dochodzi się ciężką pracą – tablet tego nie zmieni.

Powyższe spostrzeżenia i argumenty prowadzą do wniosku, że tablet może być użyty na dwa sposoby, albo jako narzędzie, które zastępuje wiedzę i umiejętności, albo które je wzmacnia. Żeby wzocnić, trzeba mieć co. Dlatego ludzie z wiedzą i umiejętnościami, wzocnieni przez tablety użyte ze zrozumieniem będą mieć kolosalną przewagę nad tymi, którzy naiwnie wierzą, że tablety zwalniają ich z wykształcenia.